

# Cień Mitteleuropy



## Nowe imperium niemieckie

### Narodziny koncepcji Mitteleuropy

**W** 1915 roku ukazała się w Niemczech książka pt. „Mitteleuropa”. Jej autor, Friedrich Naumann, był niemieckim politykiem, posłem do Reichstagu z ramienia niszowego ruchu chrześcijańsko-społeczno-liberalnego. Dzięki tej książce, która w krótkim czasie doczekała się statusu bestsellera, Naumann stał się – nie tylko w Rzeszy Niemieckiej – jednym z najgłośniejszych pisarzy politycznych. Tytuł rozprawy wprost odnosił się do Europy Środkowej, a moment jej publikacji był szczególny.

W 1915 roku wojska państw centralnych (Niemiec oraz Austro-Węgier) przeprowadziły na froncie wschodnim toczącą się od roku pierwszej wojny światowej udaną ofensywę przeciw wojskom rosyjskim, która pod koniec drugiego roku Wielkiej Wojny ustaliła linię frontu na Dźwinie, Polesiu i Wołyniu. Oznaczało to, że pod władzą Berlina i Wiednia z końcem 1915 roku znalazły się niemal wszystkie ziemie dawnej Rzeczypospolitej. W sierpniu 1915 roku wojska niemieckie zajęły Warszawę opuszczoną przez wycofujące się wojska rosyjskie.

Książka Naumanną przedstawia wizję budowy w Europie Środkowej, a więc na obszarze między Bałtykiem, Morzem Czarnym a Adriatykiem, niemieckiego imperium. Jeśli dzisiaj słyszymy nazwę „niemieckie imperium w dwudziestym wieku”, zazwyczaj kojarzymy ten termin z hitlerowską wizją zdobycia dla Niemiec w Europie Środkowej i Wschodniej czystej pod względem rasowym „przestrzeni życiowej” (Lebensraum), która miała być osiągnięta na drodze ludobójczej eksterminacji narodów słowiańskich. Takie były założenia opracowanego w latach drugiej wojny światowej przez niemieckich ludzi nauki w mundurach SS Generalnego Planu Wschodniego.

Mitteleuropa przedstawia zupełnie odmienną wizję budowy niemieckiego imperium w Europie Środkowej. W koncepcji Naumanną słowami kluczowymi nie są „rasa” i „ludobójstwo”, lecz „wpływ” i „kontrola”. Autor „Mitteleuropy” wychodzi od konstatacji, że tocząca się od 1914 roku wojna światowa ukształtowała „nowy, środkowoeuropejski typ człowieka”. Potrzebuje on przede wszystkim pewnych ram kulturowych, kulturowego wzorca. Ten zaś



Friedrich Naumann (1860-1919), autor książki „Mitteleuropa”

**Wszystkie polskie instytucje miały być służebne wobec nadrzędnych interesów Rzeszy Niemieckiej**

powinien być czerpany – czytamy w „Mitteleuropie” – z niemieckiej filozofii idealistycznej, a więc prądu intelektualnego reprezentowanego przez takie nazwiska, jak Kant, Fichte, Schelling i Hegel.

Według Naumanną nawet model niemieckiej organizacji gospodarczej (dosłownie *Wirtschaftskonfession* – wyznanie gospodarcze) był owocem filozofii idealistycznej, która powinna ukształtować oblicze kulturowe „nowego, środkowoeuropejskiego typu człowieka”. Jednocześnie w tej samej książce czytamy,

że Niemcy powinny porzucić politykę brutalnej germanizacji Polaków w stylu bismarckowskim. Germanizacja, podkreśla Naumann, nie sprawdziła się. Jest nieskuteczna. Polacy powinni mieć prawo do szkół, w których będą nauczani we własnym języku ojczystym, a w kolejnych latach Wielkiej Wojny autor „Mitteleuropy” dorzucił jeszcze postulat polonizacji urzędów, sądów. Pisać będzie nawet o utworzeniu polskiej armii i polskiego państwa.

#### Jeśli nie germanizacja, to co?

Brzmi korzystnie, prawda? Tylko brzmi. Tok rozumowania przedstawiony na kartach „Mitteleuropy” można bowiem streścić w następujący sposób: nie będziemy was germanizować, ale narzucimy wam nasz świat pojęć, słownictwo, którym będziecie sami siebie opisywać oraz świat, który was otacza. Tym przecież jest filozofia, a w tym konkretnym przypadku niemiecka filozofia idealistyczna.

Dodatkowe światło na koncepcję Naumanną rzuca fakt, że twórcy tego kierunku myśli naszych zachodnich sąsiadów – Kant i Hegel – odznaczeni się wielką niechęcią, by nie powiedzieć: nienawiścią do naszego kraju. Ten pierwszy zaraz po trzecim rozbiórce Polski (1795) usprawiedliwiał zniszczenie naszego państwa tym, że „teraz Polacy będą mogli odczuć się swojej barbarzyńskiej wolności dzięki temu, że dostali się pod rządy pruskiego państwa – wychowawcy (*Erziehungsstaat*)”. Z kolei Hegel uważał Polaków za „naród bez historii”, którego zniknięcie z mapy Europy z pewnością przyczyni się do ogólnego postępu.

To prawda, że Naumann dopuszczał istnienie polskich szkół, urzędów, a nawet polskiego wojska i polskiego państwa. Jednak istota koncepcji Mitteleuropy polegała na tym, że te wszystkie instytucje miały być służebne wobec nadrzędnych interesów Rzeszy Niemieckiej. To w Berlinie miały być ustalone kierunek, tempo i zakres rozwoju Polski, przy czym słowo „Polska” Naumann, który nie był pod tym względem żadnym wyjątkiem w Niemczech w okresie pierwszej wojny światowej, rozumiał jako Królestwo Polskie okrojone od wschodu (Chelmiszczyna dla Ukrainy) i od zachodu (tzw. pas graniczny, który miał być anektowany przez Niemcy). Nad taką „Polską”, oczywiście bez ziem zaboru pruskiego i bez dostępu

do morza, Niemcy miały sprawować kontrolę i wywierać trwały wpływ.

#### Kultura jako narzędzie niemieckiej dominacji

Należy podkreślić, że – według Naumanną – najważniejszym narzędziem niemieckiego wpływu na Polskę i całą Europę Środkową miała być sfera kultury. Dominacja na polu politycznym i gospodarczym miała być konsekwencją zdominowania całej Europy Środkowej przez niemiecki wzorec kulturowy. A wszystko to w ładnym „opakowaniu” zaprzestania polityki brutalnego germanizowania Polaków.

Na kartach „Mitteleuropy” obecna jest Rosja. W koncepcji Naumanną zdominowana przez Niemcy Europa Środkowa miała być przeciwwagą zarówno dla potęg anglosaskich (Stany Zjednoczone oraz Wielka Brytania ze swoim imperium), jak i dla Rosji. Państwo carów (książka ukazała się jeszcze przed obaleniem samoderżawia), chociaż odepchnięte na wschód, mogło być zagrożeniem dla nowych, niemieckich porządków w Europie Środkowej. Dlatego potrzebne było Niemcom polskie „państwo buforowe” (*Pufferstaat*). Rosja mimo to miała odegrać ważną rolę w zdominowanej przez Niemcy Europie jako dostarciciel surowców.

Jak już wspomniano, „Mitteleuropa” bardzo szybko stała się w Niemczech bestsellerem. Obok „Gedanken und Erinnerungen” Bismarcka najpopularniejszą książką w II Rzeszy Niemieckiej. Naumanną czytano nie tylko w Niemczech, ale również na okupowanych przez mocarstwa centralne ziemiach polskich. Wśród czytelników „Mitteleuropy”, którzy z aprobatą odnosili się do koncepcji Naumanną, był m.in. gen. Hans von Beseler – urzędujący w Warszawie (od 1915 roku) szef niemieckich władz okupacyjnych w Królestwie Polskim.

Naumanną czytano, ale nie zawsze chwalono. Na przykład kręgi ultranacjonalistyczne skupione wokół Związku Wszechniemieckiego i Hakaty krytykowały go za „niedoceniaenie słowiańskiego zagrożenia”. „Wszechniemcy” nie potrafili zrozumieć, że autor „Mitteleuropy” dążył do tego samego celu, co oni (supremacja Niemiec w Europie), ale innymi, bardziej subtelnymi środkami. ●

Prof. Grzegorz Kucharczyk

# Wykorzystać i zdominować

Polacy nie chcieli być „buforem” na służbie interesów Rzeszy Niemieckiej

**P**rogram zawarty w książce „Mitteleuropa” nigdy nie stał się oficjalnie programem rządu niemieckiego w okresie pierwszej wojny światowej. Jednak polityka uprawiana przez Rzeszę Niemiecką na okupowanych ziemiach polskich w latach 1915-1918 wskazuje, że Berlin przystąpił do realizacji polityki, którą zalecał w swojej książce Friedrich Naumann.

Niemcy po wejściu do Warszawy w sierpniu 1915 roku i ustanowieniu w części Królestwa Polskiego swojej administracji okupacyjnej (osobną miały Austro-Węgry) zaczęli od ustępstw wobec Polaków. Nie było żadnej germanizacji na zajętych ziemiach, a wręcz odwrotnie. Generał Hans von Beseler – szef niemieckich władz okupacyjnych – zezwolił (po porozumieniu z Berlinem) na otwarcie w Warszawie polskiego uniwersytetu oraz politechniki. A 3 maja 1916 roku wydał zgodę na wielką, ponadstutysięczną manifestację w centrum Warszawy z okazji kolejnej rocznicy uchwalenia przez Sejm Wielki Ustawy Rządowej. Dla wielu mieszkańców stolicy – świadczą o tym relacje pamiętnikarskie – możliwością manifestowania w centrum miasta w tak licznych gronie, pod biało-czerwonymi flagami, z eksponowanym białym orłem w koronie była niezapomnianym przeżyciem. Była traktowana jako pierwszy zwiastun zbliżającej się niepodległości.

Władze niemieckie godziły się również na stopniową polonizację urzędów i sądów w okupowanym Królestwie Polskim. Generał Beseler zezwolił na wybór przez mieszkańców stolicy Polski własnych władz samorządowych, na których czele stanął książę Zdzisław Lubomirski. Zwieńczeniem tej polityki był Akt 5 listopada 1916 roku, czyli deklaracja cesarza niemieckiego Wilhelma II oraz cesarza austriackiego Franciszka Józefa I o powstaniu – w bliżej nieokreślonej przyszłości i w bliżej nieokreślonych granicach – Królestwa Polskiego.

## Niepodległość pozorna

Pod koniec 1918 roku, a więc w pierwszych tygodniach naszej rzeczywistej niepodległości prasa niemiecka wszystkich kierunków politycznych wśród zarzutów formułowanych pod adresem naszego Narodu („imperialiści”, „antysemici”, „zacfanie cywilizacyjne”, „niezdolni do stworzenia stabilnego państwa”) wytykała nam również „niewdzięczność”. Niemiecy komentatorzy na serio bowiem uważali, że jesienią 1916 roku to „Niemcy darowali Polakom niepodległość”.

Istota rzeczy polegała na tym, że była to niepodległość pozorna, a nie rzeczywista. To była właśnie strategia Mitteleurop. Niemcy mogły zgodzić się na



Gubernator warszawski gen. Hans von Beseler i gubernator lubelski gen. Stanisław Szeptycki w drodze na uroczystą intronizację Rady Regencyjnej na Zamku Królewskim 27 października 1917 r.

polskie szkolnictwo aż do poziomu uniwersyteckiego, na polskie urzędy i samorządy, ale to w Berlinie i tylko tam miały zapadać najważniejsze decyzje dotyczące perspektyw rozwojowych (w każdej dziedzinie życia społecznego i politycznego) Narodu Polskiego.

**Wszystko, co Niemcy czynili nad Wisłą, było podporządkowane ich dalekosiężnym celom imperialnym**

Wymowne pod tym względem są wyrzucenia gen. Beselera, który w korespondencji ze swoimi zwierzchnikami w Berlinie i z osobami należącymi do jego politycznych przyjaciół otwarcie przyznawał, że kwestia polska była dla niego „sprawą uboczną” i „środkiem do celu”. Na kilka dni przed ogłoszeniem Aktu dwóch cesarzy z 5 listopada 1916 roku pisał w jednym ze swoich listów: „Nie mam Polakom nic do zaferowania, mam jednak ich zaufanie i sądzę, że znalazłem jedyny sposób, by ich wykorzystać dla naszych celów, nie mówię »pozyskać«”.

## „Polski bufor”

Wszystko, co Niemcy czynili nad Wisłą, było podporządkowane ich dalekosiężnym celom imperialnym, które w odniesieniu do Europy Środkowej oznaczały przede wszystkim konieczność odepchnięcia Rosji daleko na wschód, co najmniej do granicy, na której pod koniec 1915 roku ustabilizował się front wschodni (w przybliżeniu granice Polski z 1772 roku). Generał Beseler, udając

się do Warszawy, otrzymał od kanclerza Rzeszy Niemieckiej Theobalda von Bethmanna Hollwega instrukcję, która jako najważniejsze zadanie niemieckich władz okupacyjnych wskazywała działania na rzecz „wewnętrznego i zewnętrznego oderwania Polaków od Rosji”.

Jeszcze do wiosny 1916 roku Niemcy liczyli na to, że uda się zawrzeć z Rosją separatystyczny pokój na zasadzie status quo ante, czyli granic z 1914 roku. Odмова Rosjan zaowocowała decyzją podjętą w Berlinie, by przyspieszyć politykę „odrywania Polaków od Rosji”. W raporcie przesłanym w styczniu 1916 roku do kancelarii Rzeszy o politycznej sytuacji na podległym mu Generalnym Gubernatorstwie gen. Beseler stwierdzał: „Nie po to podbiliśmy Polskę [czytaj: obszar byłej Kongresówki – G.K.], aby ją wyzwałać, ale po to, aby chronić wschodnią część Europy Środkowej, zwłaszcza Niemcy, od strony Rosji”.

„Polski bufor” był więc potrzebny Niemcom dla realizacji ich dalekosiężnych celów imperialnych. Podobnie jak potrzebny był im polski rekrut, czytaj: mięso armatnie, niezbędne w sytuacji wykrawiania się armii niemieckiej w „bitwach materiałowych” toczonych w 1916 i 1917 roku na froncie zachodnim (pod Verdun i nad Sommą). Nieprzypadkowo krótko po opublikowaniu Aktu dwóch cesarzy władze niemieckie ogłosiły decyzję o tworzeniu polskich oddziałów, które miały pozostać w „wiecznym sojuszu” z armią niemiecką.

## Germanizacja i ucisk

„Wieczny sojusz” to inna nazwa dla wiecznej zależności. Ogłoszona 5 listopada 1916 roku zapowiedź o utworzeniu Królestwa Polskiego również zawierała sformułowanie o tym, że w przyszłości miało ono pozostawać w „wiecznym przymierzu” z Berlinem i Wiedniem. Nie wolno zapominać, że na ziemiach polskich, będących pod władzą Niemiec,

nie funkcjonowała polityka życzliwych gestów wobec Polaków. Na ziemiach zaboru pruskiego władze niemieckie aż do jesieni 1918 roku, a więc do końca monarchii pruskiej, nie zamierzały czynić żadnych ustępstw w swojej antypolskiej polityce. Z kolei model niemieckiej polityki okupacyjnej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, które dostały się po 1915 roku pod administrację Ober-Ost (najwyższego dowództwa niemieckiego na froncie wschodnim, kierowanego przez Paula von Hindenburga i Ericha Ludendorffa), nie był tak ugodowy jak ten w Warszawie. Ziemię pod okupacją Ober-Ost przerodziły się w latach 1915-1918 w niemiecką kolonię wojskową, charakteryzującą się również bezwzględna eksploatacją gospodarczą (to samo było pod rządami gen. Beselera), której spektakularnym, choć nie jedynym wyrazem, była przeprowadzana przez Niemców na wielką skalę wycinka Puszczy Białowieskiej. Na terytorium Ober-Ost władze niemieckie prowadziły klasyczną imperialną politykę w myśl zasady „dziel i rządź”. Celowo więc wspierano rozwój szkolnictwa litewskiego i białoruskiego, a jednocześnie tłumiono odradzanie się szkolnictwa polskiego. Chodziło o skłócenie Polaków z Litwinami i Białorusinami, by Niemcy mogli występować w roli „cywilizowanych rozjemców na dzikim Wschodzie”.

## Polska polityka: „brać”, nie „kwitować”

Mysłące po polsku polskie elity polityczne w latach 1914-1918 doskonale rozróżniały niepodległość pozorną od niepodległości rzeczywistej. „Brały” oferowane przez Niemców ustępstwa (polskie szkoły, urzędy i samorządy), wiedząc, że jest to warunek następny budowy niepodległego państwa, ale ich nie „kwitowały”, czyli miały świadomość, że jest to dopiero początek, a nie koniec odbudowy Rzeczypospolitej. Miały świadomość, że za koncepcją Mitteleurop, wcielaną faktycznie przez rząd niemiecki, stoi próba trwałego zdominowania Polski przez Niemcy. Polacy chcieli, aby Polska była Polską, a nie „buforem” na służbie interesów Rzeszy Niemieckiej.

W ten sposób myślały nie tylko polskie elity, ale i cały Naród. Zupełną kląpą okazała się niemiecka akcja werbunkowa do „polnische Wehrmacht”. Nie napłynęła fala kilkuset tysięcy ochotników, na co liczyli niemieccy sztabowcy. Miliony Polaków było gotowych przelewać krew. Pokazały to lata 1918-1921, gdy toczono były walki o granice II Rzeczypospolitej. Ale chcieli przelewać krew za Polskę, a nie za interesy naszych niemieckich „dobroczyńców”. ●

W CYKLU

**ŚRODY  
Z HISTORIĄ**

**Za dwa tygodnie, 14 czerwca:  
Polscy więźniowie KL Auschwitz**



**Prof. Grzegorz  
Kucharczyk**